

Kontrowersyjny werdykt ws. blokady legalnej manifestacji

7 marca 2019

Pewien warszawski sędzia uznał, iż fizyczne blokowanie legalnych manifestacji środowisk narodowych nie jest czynem społecznie szkodliwym, a w konsekwencji uniewinnił 40 osób, które 15 sierpnia 2017 roku zablokowały legalny przemarsz ulicami Warszawy grupy chcącej uczcić zwycięstwo Wojska Polskiego nad Bolszewikami w 1920 roku. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości – werdykt wydany przez wspomnianego sędziego jest niezwykle groźny dla wizerunku polskiego wymiaru sprawiedliwości. Legalizuje zupełnie oczywiste łamanie prawa, a dodatkowo dyskryminuje ludzi o odmiennych poglądach.

Przypomnijmy – 15 sierpnia 2017 roku grupa kilkudziesięciu osób postanowiła zablokować organizowany przez środowiska narodowe całkowicie legalny przemarsz ulicami Warszawy, którego celem było uczczenie zwycięstwa Wojska Polskiego nad Bolszewikami w 1920 roku. Na wysokości skrzyżowania ulicy Chmielnej i Foksał, będąc na oficjalnej trasie przemarszu, wspomniana grupa zablokowała dalszy pochód wykrzykując: „Warszawa wolna od faszyzmu” oraz „Faszyzm jest nielegalny”. W efekcie musiała interweniować policja, która po kilku minutach ściągnęła z jezdni wszystkich protestujących.

Konsekwencja całej sprawy było skierowanie do sądu przez policję wniosków o ukaranie 40 osób na podstawie art. 52 kodeksu wykroczeń, który penalizuje „przeszkadzanie lub usiłowanie przeszkodzenia w organizowaniu lub w przebiegu niezakazanego zgromadzenia”.

Finał okazał się być kompletnie zaskakujący. Jak donosi „Gazeta Wyborcza” prowadzący postępowanie sędzia Łukasz Biliński stwierdził, że: „blokowanie organizacji o takim dorobku i historii jak Młodzież Wszechpolska czy ONR nie jest

czynem społecznie szkodliwym” i uniewinnił wspomniane 40 osób!

To nic, że marsz był zgłoszony, zarejestrowany i całkowicie legalny. To nic, że do czasu zablokowania przez wspomnianą grupę 40 osób, przebiegał on bez zakłóceń i zgodnie z planem. To nic, że część polskiego społeczeństwa identyfikuje się z poglądami o charakterze narodowym i nie są one w żaden sposób prawnie zakazane. Sędzia Biliński postanowił „zalegalizować” zupełnie oczywiste złamanie prawa, a jednocześnie zachęcił do stosowania takich nielegalnych praktyk w przyszłości.

W kontekście powyższego pojawia się pytanie: Czy pobicie osoby głoszącej niepopularne (ale zupełnie legalne) poglądy też będzie można podciągnąć pod czyn społecznie nieszkodliwy? Co z hejtem wobec mniejszości (np. politycznych)? Czy fakt, że z jakąś grupą utożsamia się tylko co 50. Polak będzie a priori legalizował kierowane wobec tej grupy publiczne obelgi? Niestety, ale wyrok sędziego Biliński jest niezwykle groźny dla wizerunku polskiego systemu prawnego. Pozostaje mieć nadzieję, że nie uchowa się on w apelacji, a jego autora najdzie odpowiednia refleksja.

Na podstawie: Wyborcza.pl, [Twitter.com](https://twitter.com)

Źródło: Niewygodne.info.pl